**Polacy mogli pić yerba mate zamiast herbaty. Poznaj historię sprowadzenia latynoskiego naparu do Polski**

**Yerba mate musiała przebyć długą drogę do Polski, zanim pojawiła się w modnych warszawskich kawiarniach. Rosyjskie zakazy, PRL-owy niedostatek, niekompetentny sanepid – przeszkód było sporo. Mimo tego Polacy w końcu pokochali yerbę. Jak do tego doszło? Przyczynili się do tego słynni podróżnicy, odważni przedsiębiorcy i… sam Jan Paweł II.**

W Polsce coraz częściej można zauważyć ludzi z dziwnym, pękatym kubkiem i metalową rurką przypominającą słomkę. Co jest w środku? Tajemnicze naczynie kryje w sobie sekret latynoskiej witalności i energii – wysuszone liście ostrokrzewu paragwajskiego, znane jako yerba mate. Nazwę wymyślili jezuici, którzy przy okazji misji w Ameryce Południowej, odkryli ziele o niezwykłej mocy. Zauważyli, że napój przyrządzany przez tubylców pobudza umysł, ogranicza zmęczenie i zmniejsza głód. Wkrótce sprowadzili go do Europy i egzotyczny napar zaczął podbijać świat.

Dziś yerba mate jest dostępna w wielu zakątkach świata, również w Polsce. Ten niezwykły napój można zamówić w dziesiątkach kawiarni, jak i kupić w zwykłych supermarketach. Popularność tego napoju wręcz eksplodowała w ciągu ostatnich kilkunastu lat. Przyczyniło się do tego wiele czynników – trend zdrowego odżywiania, nurty ekologiczne czy popularne programy podróżnicze. „Codziennie rano biorę drewniany kubek z zielonego, świętego drzewa Indian Nivacle i napełniam go yerba mate” – pisze na swojej stronie Beata Pawlikowska. – „Zauważyłam, że czuję się po nim rześko i świeżo, mam lepsze samopoczucie i chęć do działania” – zachwala.

Nie zawsze jednak tak było.

„Kiedy zaczynaliśmy w Polsce praktycznie nikt nie miał pojęcia, co próbujemy sprzedawać” – mówią właściciele firmy Argentyna Limited, która jako pierwsza sprowadziła yerba mate do Polski. – „Patrzono na nas jak na wariatów, którzy chcą przemycić do Polski jakieś podejrzane indiańskie zioła”.

Mimo licznych trudności, plan Argentyny Limited udał się w pełni i Polacy dziś pokazują się z mate w najróżniejszych miejscach kraju. Jednak zanim to się stało na drodze yerby do Polski stanęło wiele przeszkód. Pierwszą był rosyjski car.

**Yerba mate czy chińska herbata? Rosyjscy kupcy w czasie zaborów zdecydowali za Polaków.**

Herbata to jeden z ulubionych napojów Polaków: jest w prawie każdym domu, pije się ją przy rodzinnych spotkaniach i proponuje gościom. Jej popularność w naszym kraju można porównać do statusu yerba mate w Paragwaju, Argentynie czy Brazylii. Jednak mało brakowało a Polacy również witaliby gości suszem z ostrokrzewu paragwajskiego.

W naszym kraju herbata długo nie cieszyła się popularnością. Ignacy Krasicki, słynny polski pisarz z czasów oświecenia, zarzucał jej wywoływanie nudności, a w pierwszej rodzimej encyklopedii botanicznej twierdzono, że „gdyby Chiny wszystkie swoje trucizny przesłały, nie mogłyby nam tyle zaszkodzić, ile swoją herbatą”.

Dopiero Rosjanie przekonali Polaków do chińskiego specjału. Potrzebowali na to jednak aż 123 lat zaborów. W carskim imperium herbata była niezwykle powszechna – częściej pito tylko alkohole. Stanowiła też ważny element gospodarki tego kraju. Rosyjscy kupcy osiągali niemałe zyski z transportu chińskiej herbaty do Europy. Nic dziwnego, że na podbitych ziemiach starano się zakorzenić zwyczaj picia akurat tego napoju.

Tymczasem Polacy mieli zaskakująco wiele wspólnego z yerba mate. W XIX wieku masowo emigrowali do Argentyny i Brazylii, gdzie większość z nich zajęła się uprawą ostrokrzewu paragwajskiego. Stworzyli oni prężnie działające przedsiębiorstwa i szybko zaczęli liczyć się na lokalnych rynkach amerykańskich.

Nie wszyscy zapomnieli jednak o starym kraju. Jeden z plantatorów, Edmund Saporski, namówił swojego przyjaciela Teofila Rudzkiego do szalonego planu. Postanowili oni sprowadzić yerba mate na teren zaboru rosyjskiego. Rudzki, zaskakująco szybko, nawiązał obiecujące kontakty handlowe, a nowy towar zaintrygował wielu polskich sprzedawców. Zainteresowanie było na tyle duże, że protestować zaczęli kupcy rosyjscy, bojąc się o sprzedaż swojej herbaty. Pod ich naciskiem, władze carskie szybko nałożyły zaporowe cło na ostrokrzew paragwajski. Ambitny plan stał się zupełnie nieopłacalny, Polacy z czasem polubili herbatę, a na yerbę musieli czekać ponad sto lat.

**Kończy się PRL, zaczyna się yerba mate.**

Upadek komunizmu wyszedł na zdrowie Polakom. Również w kwestii yerba mate. Wszystko zaczęło się od Leopoldo Buderacky’ego wracającego do ojczyzny z wieloletniej emigracji w Ameryce Południowej. Postanowił przywieźć ze sobą również zwyczaj picia ulubionego napoju. Jego firma o nazwie Argentyna Limited, założona w 1990 roku, stała się pierwszym przedsiębiorstwem sprowadzającym do Polski yerba mate. Początki były skromne – importowano małe ilości egzotycznego towaru, sondując rynek. Nie był on jednak łatwy. W kraju do niedawna brakowało nawet podstawowych produktów, więc ciężko było przekonać ludzi do kupowania nieznanych ziół.

„Początki były trudne. Raz, że nikt nie wiedział jak to się pije. Dwa, że nie było łatwo znaleźć miejsca, w których można było sprzedawać yerbę” – wspomina Artur Stawicki, współwłaściciel [Argentyna Limited](http://argentynalimited.pl/?utm_source=content&amp;amp;utm_medium=media%20relations&amp;amp;utm_campaign=informacja%20prasowa) – „To nie były jeszcze magiczne czasy internetu, w którym można kupić można właściwie wszystko”. Początkowo Polacy mogli znaleźć yerba mate głównie w aptece lub specjalistycznym sklepie z herbatą. Oczywiście wyłącznie w formie ekspresowej, w saszetkach przypominających te herbaciane. O sprzedawaniu tradycyjnego suszu, przeznaczonego do picia z wykorzystaniem bombilli i guampy, można było tylko pomarzyć.

Mimo mało zachęcających początków, Argentyna Limited nie wycofała się z yerbowego biznesu. Wręcz przeciwnie – skupiła się na promocji mitologicznego „naparu przyjaźni” w naszym kraju. Właściciele wiedzieli, że zwykłe reklamy nie wystarczą. Postanowili wyjść z yerbą do Polaków i zaczęli organizować mnóstwo degustacji. Wykorzystywali do tego różne okazje – od wydarzeń powiązanych z Ameryką Łacińską, przez herbaciane targi, po masowe imprezy rozrywkowe.

Po kilku latach firmie udało się zwiększyć skalę działalności i rozpocząć sprowadzanie towaru kontenerami. Przy tej okazji okazało się, że yerba mate to nieznany specyfik nawet dla… sanepidu. „Pierwszy kontener stał w porcie w Gdyni ponad trzy tygodnie, mimo że mieliśmy wszelkie niezbędne dokumenty” – śmieje się Artur Stawicki z Argentyna Limited. – „Niestety, ale panie z sanepidu nie wiedziały co to jest. Dopiero kiedy wysłaliśmy dziesięciostronicowy elaborat na ten temat, udało się dopuścić transport na rynek.”

**Papież pije yerbę, a Polacy szukają jej w Google.**

Wytrwałość opłaciła się. Z czasem zaczęło pojawiać coraz więcej firm sprowadzających yerba mate, a napój przestał być znany jedynie w wąskich kręgach. Pomógł boom na zdrowe odżywianie i naturalne życie oraz rosnące zainteresowanie obcymi kulturami.

Nie tylko podróżnicy przekonywali Polaków do spróbowania nowego napoju. Z yerba mate pokazywał się nawet Jan Paweł II. W 2007 roku zrobiono mu zdjęcie z charakterystycznym guampa podczas Światowych Dni Młodzieży w Argentynie.

Oczywiście liczby miłośników yerba mate w Polsce nie można nawet porównać do krajów latynoskich. Jednak na tle innych krajów europejskich wypadamy ponadprzeciętnie. Nasze zainteresowanie tym tematem jest spore, o czym świadczy chociażby to, że Polacy są trzecim narodem na świecie pod względem częstotliwości wyszukiwania hasła „yerba mate” w wyszukiwarce Google. Biorąc pod uwagę jak pozytywnie ostrokrzew paragwajski wpływa na organizm, warto trzymać kciuki, aby polska słabość do egzotycznego napoju trwała jak najdłużej.